Nr 37. Kraków, Piątek 14 Lutego 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2. kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Sensacya dnia.

Kraków, 13 lutego.

Sensacyą dnia jest ogłoszony wczoraj w Londynie traktat angielsko-japoński. Lotem błyskawicy, bo drogami iskry elektrycznej, rozeszła się wiadomość o nim po całej kuli ziemskiej. Dowiedział się o nim najpierw parlament angielski, tuż potem doniesiono o tym wypadku wszystkim stolicom europejskim; traktat ten był już wczoraj przedmiotem dyskusyi w parlamencie japońskim, zajął opinię publiczną Stanów Zjednoczonych i t. d.

W wielkoświatowej polityce zagranicznej wyłoniła się nowa zupełnie kombinacya, bo z olbrzymiem mocarstwem, trzęsącem najrozleglejszemi koloniami na kuli ziemskiej, z Anglią, zawarło sojusz zaczepno odporny państwo azyatyckie, które, przyjąwszy ostatniemi czasy kulturę europejską, odegrało już niejednokrotnie bardzo ważną rolę na Wschodzie, obecnie zaś występuje w charakterze silnego sprzymierzeńca. Japonia obok Anglii: to nowy zupełnie czynnik w polityce zagranicznej mocarstw europejskich.

Anglia, nękana wojną z Boerami, zerwała z tradycyą odosobnienia i związała się zaczepno-odpornem przymierzem z Japonią, — aby przedewszystkiem położyć w Azyi kres zaborczym zapędom Rosyi, a równocześnie utrzymać w należytych granicach zachcianki Francyi i innych państw europejskich, szukających tanim kosztem, zdobyczy w Chinach.

Już od dwóch lat prowadził mrgr. Ito rokowania w Londynie, gdzie jednak czekano, aż Japonia wykończy uzbrojenie swej floty i dojrzeje na równorzędną, pod względem militarnym, aliantkę Anglii. I w chwili, gdy Rosya maczała pióro, aby podpisać z Chinami układ o Mandżuryę, ogłoszono traktat angielsko-japoński.

Znaną już czytelnikom naszym, z wczorajszych naszych telegramów, treść tego traktatu uzupełniamy następującemi szczegółami:

Traktat zaznacza na wstępie, że Anglia i Japonia chcą w Chinach i na Korei zapewnić wszystkim narodom równe prawa w handlu i przemyśle. Artykuł 1 podnosi, że oba państwa, zawierające sojusz, uznają niezawisłość Chin i Korei, i że nie mają wobec nich żadnych zamiarów zaczepnych. Mimo to nie spuszczą z oka swych interesów, zwłaszcza Anglia w Chinach, a Japonia na Korei. Oba państwa godzą się, że każdemu z nich wolno, dla strzeżenia własnych interesów, wydawać zarządzenia, jakie uznają za niezbędne. Artykuł, omawiający czas trwania sojuszu, nie zawiera postanowienia, że sojusz po pięciu latach ma przestać istnieć; przeciwnie powiedziano tam, że sojusz trwa dopóty, póki nie nastąpi z jednej lub drugiej strony wypowiedzenie, poczem sojnsz ma jeszcze trwać rok jeden.

W Anglii przyjęto wiadomość o zawarciu tego traktatu z widocznem zadowoleniem. — Prasa opozycyjna krytykuje go niejako z obowiązku, w gruncie rzeczy bardzo łagodnie. — Prasa francuska odczuła ostrze nowego przymierza i przyznaje, że jest ono skierowane zarówno przeciw Rosyi, jak przeciw Francyi. Anglia przez zawarcie tego sojuszu zerwała ze swym dotychczasowym dogmatem otwartych portów i podjęła system portów traktatowych. Europa nie może się zachować obojętnie wobec tego nowego sojuszu angielskiego.

W stolicy Chin, w Pekinie, wczoraj zawiadomiono kilku obcych dyplomatów o taktacie angielsko-japońskim. Wiadomość wywołała ogólne zdziwienie. Nie ulega wątpliwości, że traktat stanowi „veto“ przeciw chińsko-rosyjskiej umowie w sprawie mandżurskiej. W Chinach przypuszczają, że wpływ Anglii znacznie się wskutek tego podniesie.

Na głosy sfer urzędowych i półurzędowych w tej ważnej sprawie, zapewnie zbyt długo czekać się nie będzie. To tylko stwierdzić można już dzisiaj, że Anglia uczyniła krok samodzielny i zdaje się, ze swego stanowiska, korzystny, dla ukształtowania się stosunków na dalekim Wschodzie, gdzie koncentrowały się ostatniemi czasy interesa prawie całej Europy.

Dzień konferencyj.

(Konferencye dra Koerbera w Budapeszcie. — Konferencye cukrowe w Berlinie i w Wiedniu. — Konferencya w sprawie konkurencyi amerykańskiej. — Konferencye komisyi dla podatku zarobkowego).

Pomimo fochów „N. f. Pressy“, że nie ona wystąpiła pierwsza z „sensacyą“ na temat prawdopodobnego przedłużenia na rok obecnego stosunku handlowego Austro-Węgier z Niemcami, nie ulega wątpliwości, że ta sprawa była głównym przedmiotem narad dra Koerbera w Budapeszcie z węgierskim premierem, p. Szellem. Stwierdził to już poprzednio półurzędowy węgierski „Magyar Nemzet“, stwierdza dzisiaj sama nawet „N. fr. Presse“. — P. Koerber naturalnie oprócz tego omawiał w stolicy Węgier także sprawę autonomicznej taryfy cłowej, czy jednak udało mu się już doprowadzić do porozumienia, niewiadomo. W każdym razie powraca z Budapesztu do znacznie polepszonej dla siebie sytuacyi.

Na polepszenie to bowiem wpłynie również sprawa cukrowa. Niemcy i Czesi, zamiast się kłócić o zasadnicze sprawy, konferują razem nad ratowaniem swojej korzyści. Odbywają się więc w Berlinie wspólne narady niemieckich i austro-węgierskich producentów cukru, a nawet zjechali tam delegaci austryackiego rządu na brukselską konferencyę cukrową, aby porozumieć się z delegatami rządu niemieckiego. W Wiedniu zaś odbyły się wczoraj narady sproszonego komitetu posłów, do którego z posłów galicyjskich zaproszono pp. dra Kolischera i Dawida Abrahamowicza.

Wogóle wczorajszy dzień w austryackiej polityce wewnętrznej był dniem konferencyj. Konferował p. Koerber w Budapeszcie, konferowali cukrownicy austryaccy w Berlinie i w Wiedniu, odbyła się też konferencya ankiety, wybranej przez Radę przemysłową celem obmyślenia środków przeciw konkurencyi amerykańskiej. Pierwsze jej posiedzenie skończyło się stwierdzeniem, że obecnie konkurencya amerykańska zagraża nam nietylko w zakresie rolnictwa, ale i w przemyśle, że jednak właściwie trudno coś na to poradzić.

Nakoniec rozpoczęła wczoraj swoje konferencye trzecia sesya komisyi dla podatku zarobkowego. Minister skarbu Böhm-Bawerk narzekał, że ogólny upadek ekonomiczny w bardzo niegrzeczny sposób robi mu trudności w sprawach podatkowych, co jednak nie przeszkodziło, iż podatek zarobkowy w trzecim kwartale roku podatkowego 1901/2 wyniósł 35,307.928 koron, czyli o bardzo niewiele co mniej od kwoty 35,518.832 koron w tym samym okresie roku zeszłego. Wreszcie p. minister popisał się ze swoją socyal-politycznością, powiadając, że trzeba zniżki podatkowe skierować przedewszystkiem na klasy niżej opodatkowanych, a więc biedniejsze. Ostatecznie wybrano podkomitet dla rozpatrzenia i przygotowania odpowiednich wniosków.

Listy rosyjskie.

II.

(Żądanie od Słowian pierwszych kroków. — „Koła rosyjskie“ wśród Słowian. — Mowa metropolity serbskiego. — Gimnazyaliści rosyjscy w Pradze. — Poglądy Rodionowa i Szarapowa. — „Kijewlanin“ i „Nowosti“ o sprawie wrzesińskiej. — Zamknięcie ręki dla bratuszków. — Pożyczka bułgarska. — Traktowanie Rusinów. — Wieczór ukraiński. — Porażka Słowianofilów na zjeździe lekarskim).

(Ciąg dalszy).

A „Nowoje Wremia“, rosyjska miarodajna opinia, żąda jeszcze... pierwszego kroku. Ale już to choćby, co na razie przytoczyłem, dowodzi, że postawiono już nie pierwsze, lecz ostatnie kroki na drodze zupełnego oddania się i zapomnienia o... poszanowaniu własnej godności.

Ale takie pojecie, jak „Nowoje Wremia“ o pierwszym kroku, ma, zdaje się, z małym wyjątkiem, całe dziennikarstwo rosyjskie. Coraz częściej podnoszą się głosy, aby zerwać stanowczo ze słowianofilstwem i zostawić Słowian ich losowi. Niejaki J. D. Rodionow tak się na to zapatruje: Za młodu (są w skróceniu jego słowa) zachwycałem się Słowiańszczyzną i o mało sam nie poszedłem przelewać krew za miłych braciszków (bratuszek). Po 25 latach mam przekonanie, że większa część naszej dzisiejszej biedy pochodzi z tych zachwytów. Zaczęły się rozczarowania od Plewny, od gorzkiego przekonania o naszej nieg...towości wojennej i finansowej. Po San-Stefano nastąpił ubliżający nam pokój berliński, pojawiły się rokosze (kramoła), spiski nihilistyczne, nakoniec popełniono morderstwo na carze, a po niem powstała reakcya, do dziś dnia panująca. „Drogo zapłaciła Rosya za swe porywy“. Następnie Rodionow zastanawia się nad dzisiejszem, smutnem położeniem Rosyi, i sądzi, że pierwszem jej zadaniem jest wejść w siebie, zająć się polityką wewnętrzną, a nie Mandżuryą, ani Słowiańszczyzną. Niech prowincya przyjdzie do życia, a znajdą się w niej dzielni ludzie, co ją podniosą umysłowo i ekonomicznie. Wtedy Rosya stanie się silną i kwestya słowiańska rozwiąże się sama przez się. „Skąd dziś z dziurawą kieszenią, trapieni corocznie głodem, mamy się bawić w filantropię dla Słowian, którzy, prawdę mówiąc, posiadają ziemię wyborną, klimat doskonały i są od nas bogatsi“.

Takie zapatrywania są widocznie bardzo silnie zakorzenione, kiedy aż jeden z wybitnych publicystów, Siergiej Szarapow, uznał za stosowne przeciw nim wystąpić w swoich „Zamorozkach“ *). Nie bawi się on jednak w czułości, lecz traktuje rzecz ze stanowiska interesu rosyjskiego. Jeżeli Rosya zapomni o Słowianach, to z czasem pochłonie ich Austrya, a Austryą zawładną Niemcy. Dopóki Słowiańszczyzna może się opierać naciskowi germanizacyi, dopóty jest „pierwszą ochotniczą strażą Rosyi“. Armia serbska, bułgarska i czarnogórska stanowią rodzaj jej „naturalnego lewego flanku“, a dla pozyskania go „niczego więcej nie potrzebujemy oprócz politycznej mądrości i przezorności“. Czyż lepiej będzie, jeżeli zamiast 50-milionowej Germanii, słabej Austryi, sparaliżowanej Turcyi i gotowych iść za nami, „gdzie nam się tylko podoba“ Serbii, Bułgaryi i Czarnogórza — będziemy mieli przed sobą Germanię ze 120 milionami ludności, którą ona potrafi zorganizować. Taka perspektywa stoi przed nami, jeżeliby Francya i Rosya zaniedbały rozumnej polityki. Niemcy nawlekłyby na swój sznurek i Austryę i półwysep Bałkański i Małą Azyę... i Rosyę“. Jeszcze do tej chwili „nie obliczyliśmy ich siły w naszym domu, ale nie braknie nam oznak wcale nie pocieszających“. „Jakże więc mam (kończy p. Szarapow) porzucać kwestyę słowiańską, kiedy ona w rzeczywistości stanowi naszą najgłówniejszą i najcenniejszą broń polityczną“.

Otwartość nielada. O Polaków, Czechów, Słoweńców i t. d. p. Szarapow całkiem się nie troszczy, jemu idzie tylko o Słowian niby niezawisłych, a służących po ukazu interesom Rosyi. Tych tylko trzeba mądrze za kark trzymać, aby mieć przednią straż do walki z Niemcami.

Niemniej otwarcie, a dodajmy, całkiem uczciwie, odzywa się „Kijewlanin“ w sprawie wrzesińskiej: „Jeżeli Polacy (pisze) chcą prowadzić walkę kulturną z Niemcami, to jaką pomoc Rosyanie im dać mogą? Żadnej, prócz platonicznego współczucia i to w ilości bardzo ograniczonej. Ale to nie wystarczy. Jaką pomoc okazać mogą Polacy z Galicyi i z Królestwa Polskiego braciom poznańskim? Także prawie żadną. Nie można bowiem uważać za pomoc, ofiary kilku tysięcy rubli „na ofiary barbarzyństwa pruskiego“. Na wadze polityki realnej mowy ogniste, protesty, odezwy do opinii Europy, nie mają w istocie żadnej wartości. Przekonali się o tem Polacy już nieraz, a jako najlepsze potwierdzenie tego, czyż nie może służyć obecna tragedya boerska? Bohaterska walka Boerów poruszyła całą Europę i nie może iść w porównanie z procesem gnieźnieńskim, współczucie jednak Europy, choćby z garstką różnoplemiennych ochotników, pogorszyło tylko położenie Böerów.

„Część prasy rosyjskiej z powodu procesu gnieźnieńskiego, wyrażając współczucie Polakom poznańskim, zaczęła rozprawiać o zjednoczeniu Słowian, o brakującej w słowiańskim zbiorze polskiej cegiełce (przytyk do „N. Wremieni“), o germanizmie, jako ogólnym wrogu Słowiańczyzny, z którym należy prowadzić wszechsłowiańską wojnę. Proponują Polakom rozejrzeć się w Słowiańszczyźnie i oddać się z ufnością Rosyi i rosyjskiemu społeczeństwu...

„Przypuśćmy, że wszystko to jest słuszne: przypuśćmy nawet, że smutne nauki poznańskie pomogą Polakom do rozejrzenia się w Słowiańszczyźnie, jednakże nasza ręka wzdraga się pisać Polakom w danej chwili słów podniety. Jedność słowiańska, jak obecnie, jest tylko marzeniem, marzeniem odległem. Jeśli robi ona jakie postępy w teoryi, to w rzeczywistości panuje ogromny rozdział, wzajemna obawa a nawet dążność do dalszej odrębności...

„Nie można na seryo mówić o zjednoczeniu Słowian, dopóki rosyjski język literacki nie stanie się językiem ogólno-słowiańskim (aha! o to idzie) nawet w stosunkach wzajemnych (!!), dopóki w cząstce Słowian budzi on strach, a w niektórych nienawiść. Oprócz rosyjsko-polskich rachunków historycznych, niezupełnie załatwionych w Rosyi i stojących bardzo ostro w Galicyi, jest jeszcze kilka między Słowianami procesów historycznych i w Austryi i na półwyspie Bałkańskim“...

„W interesie Polaków poznańskich — są dalsze słowa „Kijewlanina“ — pragniemy nie zaostrzania stosunków w Poznańskiem, lecz raczej najrychlejszego ich uspokojenia; w interesie Polaków pragniemy, ażeby prasa rosyjska wstrzymała się od wydawania surowych sądów o ogólno-słowiańskim wrogu, o koalicyi Polaków z resztą Słowiańszczyzny dla prowadzenia walki i t. d., wszystko to bowiem czcze słowa, które mogą odbić się boleśnie w Poznaniu. Polacy w Prusach zbyt słabi i bezbronni, można z nimi współczuć, ale nie wciągać ich do walki, której smutny koniec nie ulega żadnej wątpliwości.

„Ryzykujemy — kończy dziennik kijowski — że, dając taką radę, narazimy się na zarzut obojętności, wyżej jednak cenimy szczerość nad tanie współczucie, zwłaszcza, jeżeli tanie frazesy wygłaszane są w chwili uniesienia i zamienić się mogą łatwo w niedźwiedzią przysługę. Prasa rosyjska nie powinna bawić się w politykę antyniemiecką kosztem rozdrażnienia i uniesienia Polaków“.

Powtarzam, są to słowa uczciwe — „Kijewlanin“ zawstydził niektóre organy naszej prasy, dające się brać na lep „platonicznego, ta-

*) P. Szarapow wydaje peryodycznie swe dzieła i artykuły w kwestyach bieżących. Ciekawe to wydawnictwo, gdyż autor-wydawca składa prenumeratorom szczegółowe sprawozdanie kasowe z obrotu. A obrót to niemały, bo w samym wrześniu r. z. dochód wynosił 1.985 rs., a rozchód 1.541. Autor pobrał „pensyę“ miesięczną 400 rs.

POKŁOSIE.

Był czas, kiedy ilustratorstwo polskie nadzwyczaj bujnie się rozwijało, kiedy mianowicie ramy pism warszawskich niemal aż za ciasne się wydawały dla — zmanierowanej później i dziwacznej — ale niesłychanie bujnej działalności Andriollego, a jednak znajdowało się w nich miejsce dla nieprzestarzałych do dziś licznych ilustracyj Kossaka i wielu innych. Potem nastąpił czas „odpływu“ tej ilustratorskiej fali, wreszcie pisma nasze obrazkowe zeszły na zbiory, wprawdzie bardzo ładnie drukowanych, ale pożyczanych klisz, fotograficznych widoków głośnych pogrzebów, lub portretów w rozmaitym stopniu sławnych ludzi. A już co do książek, to stały się one czysto fabrycznym towarem, drukowanym bez żadnej pretensyi do piękna: byle prędzej i byle taniej.

Dopiero w ostatnich latach począł się objawiać zwrot ku lepszemu, a bieżący sezon przyniósł niemniej, niż sześć wytwornie ilustrowanych książek z zakresu poezyi.

W znaczenie ich literackie nie myślę się wdawać, chciałbym tylko słów kilka poświęcić ich ilustratorskiej właśnie stronie.

Księgarnia Friedleina w Krakowie, przystępując do drugiego wydania „Zaczarowanego Koła“ Rydla, oglądała się zapewne za artystą, któryby w szeregu ilustracyj zużytkował obfitość malarskiego materyału, jaki nastręcza ta baśń dramatyczna, jednak, ponieważ nie zawsze się znajduje, czego się szuka, wybrnięto bardzo szczęśliwie w inny sposób z trudności. Oto dano w tekście 12 ilustracyj w postaci bardzo subtelnych fotografij z wykonania „Zaczarowanego Koła“ na scenie krakowskiej. Fotografie te pozbawione są zupełnie sztucznej pozy, a robią wrażenie, jakby aktorowie, przy zdejmowaniu ich, nie ograniczyli się do zamarkowania pewnych ruchów, ale wprost deklamowali odpowiednie ustępy, tak ich twarze i wogóle całe sceny są wyraziste.

Tegosamego autora i przez tęsamą firmę w świat puszczone „Poezye“ są już, dzięki swej szacie zewnętrznej, pierwszorzędnego znaczenia zjawiskiem artystycznym.

Tomik, ujęty z zewnątrz w staranną kopertkę z pergaminowego papieru, niby paczka czekolady, ukazuje zaraz na karcie tytułowej kolorową winietę z motywów kwiatowych Stanisława Wyspiańskiego, a dalej rzadkie są wprost stronice, na którychby ten artysta nie rzucił jakiejś nadzwyczajnie oryginalnej ozdoby. Bo prócz portretu Rydla wszystkie inne ilustracye tomiku są ornamentami. Rozgatunkować je można na dwie części: na stylizowany ornament kwiatowy i na ornament ludowy, przeważnie, zdaje się, wzięty z pisanek i z wyszywanek wiejskich. W jednym i drugim znać gwałtowną dążność do świeżości i swojskości.

Ornament kwiatowy jest starym, jak świat, i należy do właściwości wszystkich stylów. — Jednak tu pokazuje się prawdą, że kwiaty, nietylko żywe, ale malowane i rzeźbione, z biegiem czasu kruszą się i więdną: dziś już dla nas są obce i niezrozumiałe ornamenta stylów dawnych i nieraz przedstawiają się jak plątanina bardzo harmonijnych, ale obojętnych nam linij i kształtów.

P. Wyspiański w ilustracyach do „Poezyj“ Rydla, posłuszny nowożytnemu prądowi, umiarkował bardzo stylizowanie, które dawniej doprowadzało do tego, że kwiat stylizowany nie był niejednokrotnie wcale podobny do swego pierwowzoru w naturze. U p. Wyspiańskiego stylizowanie polega na bardzo nieznacznem nieraz wyrównaniu kształtów, a najczęściej na harmonijnem powtórzeniu w rozmaitych odmianach tegosamego kwiatowego motywu. A wszystkie te kwiaty, to najlepsi nasi znajomi z łąk naszych, lub nawet z przydrożnych rowów i odsypisk. Lada chwaścik, lada jakieś „żabie oko“, czy coś podobnego, układa się p. Wyspiańskiemu bez przymusu w rąbek pełen wdzięku.

Ornamenty ludowe, skreślone od niechcenia, robią wrażenie, jakby artysta na białych, szerokich marginesach otwartej książki w zamyśleniu piórem rzucił po kilkadziesiąt linij, nie troszcząc się nawet o to, aby powstała w ten sposób ozdoba była równolegle nakreśloną do linij tekstu. Ornament ludowy powtórzony jest tu niemal niewolniczo, aż z temi błędami, jakie z natury materyału musiał popełniać n. p. chłopak, rysujący na pisankach zakrzywioną szpilką, umoczoną w roztopionym wosku, aż do nieudolności, jakie przy wyszywaniu popełnia niewprawne dziewczątko, któremu z pod igły, wbrew woli, wychodzi n. p. trapezoid zamiast kwadratu.

W tem wystrzeganiu się nawet naprostowania choćby tego, co widocznie tylko przez nieudolność w oryginalnym ludowym ornamencie jest krzywe, byłoby pewną manierą, gdyby się z tego nie odczuwało innej dążności, gdyby się nie miało wrażenia, jak gdyby artysta mówił do widza: „W tej oto twórczości ludowej jest nieprzebrane źródło dla naszego zdobnictwa na przyszłość. Co z niego kiedyś będzie — nie wiem. Na razie jednak boję się w czemkolwiek swojemi dodatkami zepsuć tego, co nam lud daje. A osądźcie, czy to nie ma i w tej już formie wysokiego wdzięku“.

I wytworne poezye w takiej ozdobie mają istotnie wdzięk, jak gdyby je wydrukowano na wzorzystym fartuszku wiejskiej dziewoi.

Dwa następne nakłady księgarni Polskiej we Lwowie: „Miłość“ Jana Kasprowicza, ozdobiona rysunkami przez pp. E. Okunia i E. M. Liliena, a drugie: „Mistrz Twardowski“ L Staffa, również z ilustracyami E. Okunia, to dwa wielkie działa ilustratorskie.

Pod względem czysto zewnętrznych cech wydania „Miłości“ Kasprowicza okazuje się, jak bardzo powierzchownemi są rzekomo radykalne zmiany upodobań i mody. Pierwsze wydanie „Miłości“ z przed lat kilku pojawiło się było w czasie, kiedy za wytworny uważało się format możliwie maleńki i możliwie podłużny, — dziś natomiast przywilej ten pozyskał format możliwie duży i możliwie kwadratowy. Dawniej drukowało się książkę jak najdrobniejszemi i jak najcieńszemi literkami, dziś modernistyczne wydanie musi mieć czcionki jak największe i jak najgrubsze. Wówczas numerowano stronice jeszcze u góry, teraz u dołu. Wówczas ozdobną bywała okładka, a oprawiało się ją dla ochrony w zwyczajny papier, teraz, kiedy mi przyniesiono „Miłość“ Kasprowicza, z okładką, otuloną w papier, na którym widnieje kapryśny rysunek, przypominający jakiś dawny drzeworyt, rzuciłem się czemprędzej do rozwinięcia tej osłonki, myśląc: co to za piękności kryje sama okładka, skoro „koszulka“ jej jest tak ozdobna — i znalazłem... kawałek zwykłej, nawet niezadrukowanej, szarej bibuły...

Również ilustracye w tekście objawiają tę dążność do małostkowego dziwactwa. Artysta np., który widocznie włada z niepospolitą wprawą rysunkiem, bardzo chętnie udaje w nich, że rysować nie umie, a kliszom nadaje po większej części wygląd dawnych, prymitywnych, kreskowych drzeworytów, choć to przy dzisiejszym stanie reprodukcyi nie jest wcale potrzebnem. Dziwnem jest przytem zamiłowanie artysty do rzeczy brzydkich, a nawet obrzydliwych. I tak np. ni stąd, ni zowąd kończy rozdział jakiś szeregiem obrzękłych, galaretowatych, a szematycznie narysowanych tułowiów niedźwiadków, chociaż możnaby dwa razy tyle, znacznie nawet obrzydliwszych, stonóg i karakonów, jeszcze o wiele dokładniej przerysować z pierwszej lepszej zoologii, a przecież nie wywołałoby się ani nastroju, ani wrażenia piękna.

Przytem ilustracye te nie są uzupełnieniem, podkreśleniem myśli autora, lecz mają niejako za zadanie snuć w przestrzeni samodzielnie rozpoczętą przez niego przędzę.

W tem miejscu przypomina mi się jakaś stara biblia, jeden z pierwszych druków polskich, która mi swego czasu wpadła w ręce. Czytał ją widocznie ktoś, co treść jej pochłaniał, jak się dziś pochłania głośne powieści. Wreszcie w miejscu, gdzie była opisana zdrada Judasza, nie mógł wytrzymać i zemścił się na zdrajcy przypiskiem na marginesie: „Judaeus złodziey“.

Ten przypisek dzisiaj wywołuje uśmiech swą naiwnością, ale jest zrozumiały. — Owoż tak samo musi być zrozumiałym ów drugi rodzaj ilustracyi, ów niejako malarski przypisek do słów autora, jeżeli ma mieć uzasadnienie. — Tymczasem np. rozdział poematu, gdzie autor woła do miłości: „Bądź pozdrowiona!“ zaczyna się — nie wiedzieć, dlaczego — rysunkiem, przedstawiającym kobietę jako fantastyczne drzewo, którego kurczowo uczepił się mężczyzna, a śmierć go oburącz odeń odrywa. Kończy się zaś ten rozdział rysunkiem przedpotopowego potwora, jakiegoś „ichtio-“, „plesio-“, czy innego jakiegoś „-saura“, przebitego kijem bilardowym!...

Albo tam, ggdzie Kasprowicz powiada, że „niema stworzenia tu na tym kawale świata... aby w sobie nie uczuło miłosnej tęsknoty“, znajdujemy kartkę, przedstawiającą mężczyznę i kobietę z trupią czaszką zamiast głowy, wyrywających sobie dzbanek z wodą. Ornamenty zaś kwiatowe, mimo pretensyonalności, ani w przybliżeniu nie mają tego wdzięku, co ornamenty Wyspiańskiego, a rzekomo stylizowane krajobrazy tatrzańskie tak są naiwne i tak nie dają wyobrażenia o rzeczywistości, iż nie wiedzieć, dlaczego aż na osobnych kartkach zostały dołączone. Czyż nie lepiej nie stylizować tego, co się stylizować nie da?...

To, cośmy powiedzieli dotychczas, odnosi się do rysunków p. Okunia, kilka ilustracyj, wykonanych przez p. Liliena, jest może naturalniejszych w pomyśle, lecz kto wie, czy nie dalej jeszcze odbiegają one przedstawieniem rzeczy od naszych pojęć. Wszakże z szeregów tej samej „Moderny“, do której zaliczają się obaj wymienieni ilustratorowie, odzywają się nawoływania do stworzenia „narodowej“ sztuki, w którejby nawet „egipska krowa namalowana była po polsku“.

A tymczasem proszę mi powiedzieć, co z polskim duchem sztuki ma np. rysunek p. Liliena, przedstawiający jakiegoś chłopaka, który z przesadną miną Gawrosza, przedrzeźniającego śpiewaka operowego, gra na jakichś dziwacznych skrzypcach w kształcie serca i stoi na murze, z którego kapie wapno na rosnące u jego podnóża lilie!...

W ostatnich czasach syoniści rozpisują się szeroko o p. Lilienie jako o artyście, który odtwarza narodowego ducha żydowskiego, a świeżo w „Magazin für Litteratur“ powiedziano o nim, że „żydowska sztuka przywiązuje wielkie nadzieje do E. M. Liliena“. — Być może, ale u nas Polaków, taka przesada w ruchach, lub na odwrót w ckliwości, zrozumiałą się wydaje tylko w rysunkach humorystycznych lub karykaturach.

niego współczucia, i to w ilości bardzo ograniczonej". Jak przy tych słowach „Kijewlanina", słowach tak znakomicie charakteryzujących, co otrzymujemy i czego oczekiwać możemy od sympatyj rosyjskich — jak przy tych słowach wyglądają te deklamacye i rozpacze, wydawane przez część prasy pozuańsko-galicyjskiej z powodu jakiejś dziecinnej i dziecięcej manifestacyi przed konsulatem rosyjskim we Lwowie — jak wyglądają ci poważni mężowie, co chcą „z całą surowością" sądzić wybryki gimnazyastów, „mogące zaszkodzić całemu narodowi" (o sancta simplicitas!) — jak wyglądają i owi mężowie, co rozdzierają szaty i w zbiorowych odezwach ostrzegają „przed niebezpieczeństwem w skutkach swych nieobliczalnem". Co za stare dzieci!

Czyż oni na seryo przypuszczają, że nasz stosunek do Rosyi zależy od „czczych słów" (wyrażenie „Kijewlanina") kilku gazet rosyjskich lub od ulicznego krzyku garstki niedorostków? I dziś jeszcze, po stwierdzonej historycznie genialnej przebiegłości i „praktyczności" polityki rosyjskiej, są tacy naiwni, co wierzą, iż na jej kierunek takie „czcze słowa" i takie „fakta" wpływ wywrzeć mogą? Czyż ci naiwni są i ślepi i głusi, kiedy nie widzą i nie słyszą, co się dzieje w Finlandyi — a tam przecież ludność nie dała nawet najmniejszego powodu do odbierania jej zaprzysiężonych praw konstytucyjnych i autonomicznych.

(C. d. n.)

Do kobiet-wyborczyń.

(Z powodu zbliżających się wyborów do Rady miejskiej w Krakowie).

Nowo zatwierdzony statut miasta Krakowa określa w §. 19 przez wyrazy „bez różnicy płci" prawa wyborcze kobiet, nadając je zarówno tym kobietom, które je miały dotychczas z tytułu opłacanego podatku, jako też i nowym kategorym kobiet, dotychczas wskutek dowolności interpretacyi przy dawnym statucie pomijanym, tak zwanej klasie inteligencyi, t. j. nauczycielkom, urzędniczkom, doktorkom, farmaceutkom, redaktorkom i t. p. Dzięki tej zmianie, wzrośnie liczba wyborczyń do cyfry około 1200 osób.

Jest to cyfra tak poważna, że przy wyborach wiele zaważyć może. Ale zaważy ona wówczas jedynie, jeżeli na wzór lwowskich wyborczyń organizować się zaczniemy, a przedewszystkiem zaczniemy nasze prawo wyborcze świadomie i sumiennie wykonywać.

Ze wstydem bowiem i smutkiem przyznać musimy, że dotychczas większość wyborczyń krakowskich prawo to swoje lekceważyła, oddając zarówno pełnomocnictwa, jako też i niewypełnione karty głosowania różnym agitatorom, którzy za pomocą naszych głosów zdobywali zwycięstwo dla swoich kandydatów b e z n a s z e j w o l i i w i e d z y.

Podpisany komitet pragnie tedy przedewszystkiem obudzić w wyborczyniach poczucie obowiązku sumiennego wypełniania tych praw obywatelskich, które już nam przyznano. Niech każda wyborczyni wypełni osobiście swoją kartę głosowania, skoro ją otrzyma, a pełnomocnictwo wraz z wypełnioną kartą w zamkniętej urzędowej kopercie niech wręczy zasługującemu na jej zupełne zaufanie męskiemu wyborcy. Pamiętajmy, że każde lekkomyślnie oddane pełnomocnictwo plami nasz honor i pozwala naszym przeciwnikom lekceważyć kobietę w jej dążeniach do rozszerzenia praw dzisiaj tak jeszcze ograniczonych. Kto z praw posiadanych nie korzysta lub ich źle używa — nie wart jest otrzymania praw szerszych!

Dlatego też w odezwie niniejszej wzywamy wszystkie wyborczynie:

S t r z e ż c i e s w o i c h p e ł n o m o c n i c t w i k a r t w y b o r c z y c h, i n i e z w i ą z u j c i e s i ę w o b e c n i k o g o p r z e d w c z e s n e m p r z y r z e c z e n i e m. Oto zawiązuje się komitet kobiecy, któremu jedynie zaufać winnyście. Komitet ten starać się będzie przedewszystkiem poinformować wyborczynie o przysługujących im prawach, oraz pouczyć o przepisach korzystania z tych praw dotyczących.

N i e z a d a j ą c g w a ł t u s u m i e n i o m i p r z e k o n a n i o m Waszym i nie zmuszając nikogo do głosowania za narzuconymi kandydatami, w z y w a ć b ę d z i e m y j e d y n i e d o ś w i a d o m e g o i s u m i e n n e g o s p e ł n i e n i a w a s z e g o p r a w a w y b o r c z e g o p r z y n a d c h o d z ą c y c h w y b o r a c h d o R a d y m i e j s k i e j w K r a k o w i e.

Jesteśmy bowiem pewne, że ów instynkt kobiecy, który nam, Polkom, zawsze wskazywał właściwą drogę postępowania we wszystkich potrzebach narodowych, pokieruje nami i w tej akcyi, i że głosy nasze padną jedynie na tych kandydatów, którzy dadzą największą gwarancyę sumiennej pracy dla dobra ludności, kraju i miasta.

Staraniem komitetu odbędzie się szereg zgromadzeń kobiecych, na które zapraszamy jaknajgoręcej wszystkie wyborczynie. Czas i miejsce zgromadzeń ogłoszą plakaty.

Wszystkie pisma krakowskie prosimy uprzejmie o powtórzenie niniejszej odezwy.

W imieniu komitetu:

Cukrowicz Klotylda, właścicielka realności. Janigowa Marya, właścicielka realności. A. Jahnowa, właścicielka realności. Propperowa Adela, właścicielka realności. Siedlecka Marya, właścicielka realności. R. Süsskindowa, właścicielka realności. Ulanowska Aleksandra, właścicielka realności. Dąbrowska Pelagia, nauczycielka. Drzewiecka Amelia, nauczycielka. Markusfeld Zofia, nauczycielka. Owczarkiewicz Leontyna, nauczycielka. Pniowerówna Regina, nauczycielka. A. Rotterówna, nauczycielka. J. Stahlberger, nauczycielka. Teisseyre Marya, nauczycielka. Wójcicka Zofia, nauczycielka. Wolińska Marya, nauczycielka. Witkowska Helena, nauczycielka. Gebauer Zofia, urzędniczka. Teisseyre Helena, urzędniczka. Kutrzebowa Ludwika, właścicielka magazynu mód. Niżyńska Antonina, właścicielka magazynu mód. Zamojska Stanisława, właścicielka magazynu mód. Michalska Karolina, właścicielka zakładu ogrodniczego. Freegowa Anna, właścicielka zakładu ogrodniczego. Klemensiewiczowa Jadwiga, magister farmacyi. Turzyma Marya, redaktorka.

Zapomniana gwiazda.

Paryż, 10 lutego.

(=) Śmierć ją dopiero przypomniała pamięci ludzkiej, tę kobietę, która w czasach drugiego cesarstwa błyszczała umysłem, pięknością i... zepsuciem, co wtedy nie należało wcale do łatwych zadań. Za rządów Napoleona III odgrywały kobiety ogromną rolę, począwszy od cesarzowej Eugenii, a skończywszy na Małgosi Bellanger. Umarła pani Ratazzi, małżonka włoskiego prezydenta ministrów, który już także nie żyje. W świecie politycznym posiadała za kulisami rzeczywiste wpływy. Intrygowała we Włoszech, klasycznej naówczas krainie intryg; w Madrycie była Egeryą słynnego Castelara; znano ją dobrze na dworze w Lizbonie, a wreszcie w Paryżu już w czasach republiki stworzyła świetny salon, w którym była kuźnia najrozmaitszych planów politycznych. Przez długi dosyć czas rywalizowała nawet ze znaną panią Julią Adam.

Żyła na wyżynach społecznych, a wyszła z nizin, jak się wyraża Orzeszkowa. Była córką alzackiego szynkarza wiejskiego i poślubiła poczciwego rzeźnika nazwiskiem Solm. Później do tego nazwiska dopisała skromne na pozór „s" i w ten sposób skoligaciła się niejako, przynajmniej na papierze z książęcym domem Solms. Wkrótce porzuciła swojego męża i po licznych przygodach pojawiła się w Ameryce północnej, gdzie oddała rękę panu Wyse, który był spokrewniony z rodem Bonapartego. Pomysłowa kobieta stworzyła sobie teraz na poczekaniu wielce efektowne nazwisko, a zarazem rodzaj genealogii: Solms-Wyse-Bonaparte. Później Napoleon III potwierdził urzędownie to nazwisko i przyjął piękną kobietę do grona swej „dalszej rodziny", wyznaczywszy jej nawet z prywatnej szkatuły apanaże, które ją wtedy uchroniły przed bankructwem.

W owych czasach, ku końcowi szóstego dziesiątka lat ubiegłego wieku, poznała p. Schneidra, prezydenta ciała prawodawczego, właściciela kopalń w Creuzot. Schneider, oczarowany przez piękną i przebiegłą kobietę, wprowadził ją do świata politycznego, ona zaś, przestąpiwszy próg zaledwie, sama już poradziła sobie i wkrótce zajęła tam wybitne stanowisko. Stosunki ze Schneidrem wkrótce się zerwały. P. prezydent, wielce kochliwy, oddał swe serce pani Asseline, prześlicznej, ognistej Kreolce z Ilede Bourbon, opuszczona zaś niewiasta, zemściła się na niewiernym i jego nowej kochance, napisawszy dramat p. t. „Awanturnica kolonialna", gdzie p. Schneider (krawiec) figurował pod nazwiskiem Tailleur.

Madame Solms-Wyse-Bonaparte opuściła następnie Paryż i osiedliła się w Turynie. Tam zjednała sobie wkrótce do tego stopnia Wiktora Emanuela, owego „galantuomo", że przez pewien czas była jego stałą towarzyszką. Ale i ten stosunek z powodu znanej niestałości króla nie trwał długo. Sprawa wzięła pomyślny dla obojga obrót, gdyż ówczesny prezydent gabinetu, Ratazzi, podstarzały mąż stanu, tak się zakochał w madame Solms-Wyse-Bonaparte, że powiódł ją do ołtarza. Stolica państwa została tymczasem przeniesioną z Turynu do Florencyi. Arystokracya florencka okazała się wobec żony prezydenta ministrów bardzo surową i zamknęła dla obojga swoje salony. Zbojkotowana kobieta zemściła się znowu zapomocą książki, napisawszy skandaliczny o swoich wrogach romans p. t. „Bicheville". Książka ta wywołała takie oburzenie, że Napoleon III zagroził autorce odebraniem pensyi. Pani Ratazzi odpowiedziała na to lapidarnie: „Jeżeli groźba zostanie wykonaną, pojadę do Genewy i tam otworzę dom publiczny pod firmą: „Maison Bonaparte". Napoleon pensyi nie cofnął, a wkrótce potem salony florenckie stanęły otworem przed energiczną i nieprzebierającą w środkach kobietą.

Po śmierci męża opuściła Florencyę i zawitała do Hiszpanii podczas krótkiego panowania tam króla Amadeusza. Tam poznała się z inżynierem de Rute, który pomimo wielce demokratycznego zawodu miał wstęp do arystokratycznych domów. Wdowa Ratazzi, aczkolwiek znacznie starsza od inżyniera, poślubiła go czemprędzej i odtąd oboje wałęsali się pomiędzy Madrytem, Lizboną i Paryżem, a pani de Rute korzystając ze swoich wpływów, łowiła dla męża rentujące się dobrze koncesye na budowę kolei.

Osiadła wreszcie z mężem w Paryżu i otworzyła salon dla wyższej i niższej cyganeryi, wydając równocześnie pismo miesięczne p. t. „Les Matinées espagnoles", a później „Revue internationale". W tej epoce życia doznała wielkich przykrości z powodu kilku procesów na tle erotycznem. Ale to nie wpłynęło wcale na jej usposobienie, gdyż zachowała aż do późnej starości nałogowy pociąg do miłostek. Teraz oto zamknął się grób nad tą kobietą, równie piękną jak uzdolnioną, która w innym czasie i pośród innych ludzi byłaby zapewne inne wiodła życie. Pod rządami Napoleona III zmarnowała wszystkie dary umysłu, a natomiast wybujały w niej wszystkie niemne popędy.

Kronika.

Kraków, 13 lutego.

Liceum dla kobiet w Krakowie. Wszorajsza notatka pod tytułem powyższym, omawiająca projekt otwarcia liceum w Krakowie, zawiera pewien szczegół, mogący w błąd wprowadzić opinię publiczną. A mianowicie jest tam powiedzianem, że „świadectwo dojrzałości z liceum daje tesame prawa, co świadectwo dojrzałości ze szkół średnich, a więc prawo uczęszczania na uniwersytet". Otóż w istocie tak nie jest. Uczennica, kończąca liceum, ma prawo zapisania się na n i e k t ó r e w y k ł a d y w uniwersytecie na wydziale filozoficznym, ale tylko jako n a d z w y c z a j n a słuchaczka. Prawa zwyczajnej słuchaczki i prawa otrzymania dyplomu uniwersyteckiego, oraz słuchania n p. medycyny, l i c e u m a b s o l u t n i e n i e d a j e, i te prawa daje jedynie matura gimnazyalna. Wreszcie nie daje liceum nawet dostatecznego przygotowania ku temu. Matura licealna może być, jeżeli już o przyrównanie chodzi, przyrównaną prędzej do matury seminaryjnej, bo taksamo, jak tamta, daje prawo uczęszczania w charakterze nadzwyczajnej słuchaczki, oraz po wykazaniu się co do uczęszczania na 6 semestrów uniwersyteckich daje prawo przystąpienia do egzaminu kwalifikacyjnego na nauczycielki w liceach żeńskich. Jak widzimy tedy, prawa te są od praw, które dziś dają gimnazya, znacznie mniej rozległe.

Budżet miejski. W szeregu ciągłych posiedzień komisyi budżetowej, wczoraj obradowano pod przewodnictwem prezydenta miasta nad działem budżetu III (podatki gminne), IV (długi), obu tych działów referentem był r. m. Federowicz, dalej załatwiono dział VIII (sprawy wojskowe) i XIV (wydatki różne), referent dr Wechsler. W poniedziałek obradować będzie komisya budżetowa nad ostatnim działem X (dobroczynność), poczem nastąpi ogólne zestawienie preliminarza budżetu.

W Muzeum narodowem otwarty dziś został gabinet rysunków i rycin. W sali zwanej Langerówką wystawiono cały dotąd w tekach znajdujący się i publiczności prawie zupełnie nieznany zbiór rysunków, akwarel i pasteli polskich malarzy od XVII wieku począwszy aż do naszych czasów. Wybitne miejsca zajmują rysunki Norblina, Orłowskiego, Sokołowskiego, Michałowskiego, Grottgera, Kotsisa, Matejki i Jacka Malczewskiego. Z rycin wystawiono kolekcyę portretów królów polskich i znakomitych mężów, uzupełniono ją litografiami, a nadto dołączono część akwafort Płońskiego. Wystawa rycin zmieniać się będzie co miesiąc.

Rysunki wystawione umieszczono podobnie jak to ma miejsce w Louvrze, w tak zw. wiatrakach, wykonanych w pracowni Andrzeja Sydora w Krakowie, a ryciny w gablotach wzorowanych na gablotach muzeum w Eremitażu w Petersburgu, a wykonanych w tej samej pracowni stolarskiej. P. Andrzej Sydor wywiązał się z zadania tak, że meble nietylko nie stoją niżej od wspomnianych sprzętów zagranicznych, ale je nawet przewyższają z powodu wprowadzenia praktycznych ulepszeń.

Inne działy, dział epoki odrodzenia, baroka, w. XVIII i XIX etnograficzny, zabytków przedhistorycznych i pamiątek historycznych urządzać się będzie, o ile Muzeum będzie miało fundusze. Mogłoby to nastąpić w najlepszym razie jeszcze w czerwcu, to jest na czas największej frekwencyi przejezdnych.

Niebawem rozpocznie się też druk katalogów. Do druku przygotowuje się katalog rysunków i miniatur.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy, hr. Andrzej Potocki, odjechał wczoraj wieczorem z Krakowa do Lwowa.

Z Koła artystyczno-literackiego. Celem ożywienia ruchu artystycznego i naukowego urządza wydział w najbliższych tygodniach szereg produkcyj muzykalno-wokalnych i odczytów. Łaskawy udział w tych wieczorkach przyjęły pp. Klara Czop-Umlaufowa, Janina Ładówna, Marya Nazarewiczówna, Marya Przybyłko-Potocka, Anna Rechtówna, Władysława Ordonówna i Antonina Zechlikiewiczówna, oraz pp. Ludomir Benedyktowicz, Franciszek Bylicki, Stanisław Czyżowski, Jan Hock, Józef Kotarbiński, Tadeusz Łowczyński, Stanisław Pichor, Karol Skarzyński, Karol Wierzuchowski i St. Zelwerowicz. Członkowie Koła i ich rodziny mają wstęp wolny, im też przysłuża prawo wprowadzania osób innych.

Pierwszy wieczorek muzykalno-wokalny odbędzie się w poniedziałek 17 bm. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczór.

Z teatru komunikują nam: Artyści pracują nad 4-aktowym dramatem holenderskim J. Heijermannsa „Nadzieja" w przekładzie J. Kasprowicza. Dzieło to przeszło zwycięsko ogniową próbę krytyki niemieckiej, która je stawia obok „Tkaczów" Hauptmanna. Akcya dzieje się w świecie rybackim, autor z wielką siłą powstaje tu przeciwko wyzyskowi pracy i lekceważeniu życia nędzarzy przez niesumiennych kapitalistów.

Wieczór artystyczny, urządzony staraniem oddziału pań krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, odbędzie się jutro w „Sokole". Szczęśliwy wybór sztuk („Dziewiczy wieczór" G. Zapolskiej i „Dwaj nieśmiali"), które odegrają utalentowane panie-amatorki i amatorowie, udział znanego pianisty-amatora p. Przewłockiego oraz śpiew p. Żarlińskiego, zapełnią niezawodnie salę „Sokoła", zwłaszcza, że i cel poważnego Towarzystwa nie może być obojętnym. Początek wieczoru o godzinie 7. Biletów nabyć można w księgarni Krzyżanowskiego i u wejścia do sali.

Wieczór cytrzystów. Świeżo zawiązane „krakowskie Towarzystwo miłośników cytry" urządza w piątek dnia 21 b. m. wieczór muzyczny w sali Saskiej, a to w tym celu, aby zachęcić publiczność do zapisywania się w poczet członków młodej instytucyi. Celem Towarzystwa jest pielęgnowanie i rozpowszechnianie gry na cytrze, wspólne doskonalenie się w niej, oraz udzielanie lekcyj swym członkom po zniżonej cenie. Członkami zwyczajnymi towarzystwa są ci, którzy wykazawszy się, iż grają na cytrze lub instrumencie zbliżonym do cytry, uiszczą tytułem wpisowego 2 kor. i płacić będą miesięczną wkładkę 1 kor.; członkami nadzwyczajnymi mogą być wszyscy miłośnicy muzyki.

W program piątkowego wieczoru wchodzi: występ orkiestry mandolinowej, solo i duet na cytrę, septet cyter, deklamacya z akomp. cytry itd. Wystąpi również chór „Sokoła" krakowskiego i skrzypek p. Ripper.

Wieczór ten odbyć się miał jutro, odłożony jednak został na przyszły piątek, aby nie wchodzić w drogę przedstawieniu na rzecz Tow. oświaty ludowej, które się jutro odbędzie.

Loterya fantowa. W niedzielę 16 b. m. w sali Grand-Hotelu odbędzie się loterya fantowa na korzyść krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności. Bilety po 40 halerzy (co piąty wygrywa). Podczas loteryi przygrywać będzie muzyka wojskowa 13 p. p. Początek o godz. $3^1/_2$ po południu. Wstęp na salę 60 hal., dzieci płacą połowę.

Komitet uprasza szan. publiczność o jak najliczniej wzięcie udziału w loteryi ze względu na cel Towarzystwa, które utrzymuje niezdolnych do pracy starców i wspiera prawdziwie biednych.

Bursa akademicka.

Wiadomo powszechnie, że w bursie akademickiej przy Małym Rynku mieszkają sami wzorowi, pilni i przeważnie uzdolnieni uczniowie, przytem jednakże nieraz tak ubodzy, że dla braku najprostszych środków do utrzymania, niszczą swoje zdrowie już w latach młodzieńczych. Wielu z nich posiada wprawdzie szczupły zasiłek z domu, nadto udzielaniem „lekcyj" pomagają sobie o tyle, że bieda im zbytnio nie dokucza. Nie brak atoli i takich, co nie mogąc dostać lekcyi, odzwyczajają się od jadania śniadań lub wieczerzy, mówiąc, że im to już nie szkodzi. To też miałem wypadki, że „bursista" dla silnej anemii, spowodowanej brakiem dostatecznego odżywiania się, staje się niezdolnym do dalszej pracy i musi na jakiś czas, nie bez szkody dla siebie, przerwać naukę.

Słysząc o tych wypadkach państwo Władysławowie Poźniakowie, znani z wrażliwości i czułości na biedę studencką, zebrali w gronie swych znajomych 49 koron 40 hal. i ofiarowali mi tę kwotę na przyrządzanie śniadań lub kolacyj dla najbiedniejszych z bursistów. Ogłaszając to, spełniam miły obowiązek złożenia podzięki państwu Poźniakom, jako też i wszystkim tym, co się chętnie do składek przyczynili.

Przy tej sposobności chciałbym zwrócić się do wszystkich byłych bursistów, którzy już dzisiaj zajmują wyższe lub niższe stanowiska, a w każdym razie posiadają tyle, iż odejmując sobie niewiele, mogą drugim dużo pomódz: by raczyli przez pamięć na swoje czasy studenckie przyjść mi z pomocą w osładzaniu przykrych i ciężkich chwil najbiedniejszej dziatwie w Bursie. Byli bursiści wiedzą najlepiej, jakie tu stosunki panują. A choć nie ulega wątpliwości, że wobec usilnych zabiegów senatu akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego zmieni się wszystko na lepsze i to w niedalekiej przyszłości, to jednak w wielu wypadkach bieda za bardzo dogryza, by można spokojnie i z zamkniętemi oczyma oczekiwać zmiany stosunków.

Jestem mocno przekonany, że wszyscy byli bursiści nieraz pragnęli spłacić dług wdzięczności zaciągnięty wobec Bursy, dlatego sądzę, że, podejmując się pośrednictwa w tym względzie, ułatwiam im tylko spełnienie tak wzniosłego obowiązku.

Wszelkie datki na ten cel, pod moim adresem nadesłane, będę ogłaszał publicznie w pewnych odstępach czasu.

Zachemski Jakób, senior Bursy, Mały Rynek 8.

Z sali sądowej. (Podpalenie asekurowanego domu).

Dzisiaj znowu rozprawa o oszustwo. Przed ławą sędziów przysięgłych zasiedli: Antoni Michalski, lat 47 liczący, gospodarz w Balinie; Franciszek Kuciel, lat 33 liczący, wyrobnik i jego żona Rozalia Kucielowa, oboje w Balinie zamieszkali, oskarżeni o to, że dnia 6 lipca roku 1901 we wspólnem porozumieniu się ze sobą, w zamiarze wyrządzenia Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie szkody ponad 600 koron, dom w Balinie należący do Antoniego Michalskiego podpalili. Dom swój zamieszkiwał Michalski sam, gdyż z żoną nie żył, oprócz tego jako lokatorów trzymał u siebie małżonków Franciszka i Rozalię Kucielów. Dom Michalskiego ubezpieczony był od dnia 11 lipca 1900 r. w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń na kwotę 800 koron, a Kucielowie mieli w temsamem Towarzystwie ubezpieczone swoje ruchomości na kwotę 675 koron. Dom Michalskiego dnia 6 lipca palił się dwa razy, raz w południe, gdy nikogo w domu — zamkniętym na kłódkę — nie było, zaczął się palić od dachu, sąsiedzi jednak pospieszyli na ratunek i ogień stłumili. W tejsamej porze Antoni Michalski bawił w Chrzanowie, gdzie w tamtejszej filii asekuracyi krakowskiej ubezpieczył swoje ruchomości, których przedtem nigdy nie ubezpieczał, na kwotę 144 koron.

Powróciwszy do domu, Michalski i Kucielowie wcale nie zmartwili się wiadomością o pożarze wynikłym w domu przez nich zamieszkałym i najspokojniej położyli się spać. Lecz w nocy tegosamego dnia wybuchł po raz drugi pożar w domu Michalskiego, taksamo od strychu, i, mimo usilnego ratunku sąsiadów, spalił się doszczętnie, a sami Kucielowie i Michalski ledwie z życiem uszli, troje dzieci Kucielów ocalił Michalski i Kuciel za dwoma powrotami przez okno.

Dnia 8 lipca, a więc w dwa dni po pożarze, Michalski i Kucielowie zareklamowali swoje szkody w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń i ubezpieczenie podjęli. Lecz gdy opinia publiczna jednomyślnie wskazywała Michalskiego i Kucielów, jako podpalaczy, w celu podjęcia wysokiej asekuracyi, gdy dochodzenia sądowe wykazały, że pogorzelcy dom swój ubezpieczyli wysoko ponad wartość, a w ruchomościach swoich wykazali takie rzeczy (meble, garnitury ubrań, obrazy i drogą bieliznę), jakich nigdy, podług zeznań świadków, nie mieli, okazało się, że Michalski i Kucielowie są sprawcami dwóch pożarów, zostali zatem uwięzieni, i pod zarzutem zbrodni oszustwa stanęli dzisiaj przed sądem.

Rozprawie przewodniczy radca sądu krajowego, p. Ursel, oskarża zastępca prokuratora dr Pawłowski; oskarżonych bronią: dr Filimowski, dr Słebodziński i dr Kaufmann.

Do rozprawy, która potrwa 2 dni, wezwano 19 świadków i 2 rzeczoznawców, gospodarzy z Balina, którzy wydać mają orzeczenie o stanie majątkowym przed pożarem swego sąsiada Michalskiego.

Oskarżony Michalski na dzisiejszej rozprawie stanowczo obstaje przy tem, że posiadał istotnie wszystkie wymienione ruchomości zaasekurowane, kto zaś dom jego podpalił, nie wie, nikogo nie podejrzewa, sam nie podpalił.

Kuciel i żona jego Rozalia taksamo zeznają, że mieli takie ruchomości, jakie ubezpieczyli; kto podpalił nie wiedzą, nikogo nie podejrzywają o podpalenie, pewne jednak szczegóły zeznają odmiennie niż w śledztwie, do czego miał ich namówić Michalski.

Rozprawa skończy się jutro wieczorem.

Z „Sokoła" podgórskiego. Nadzwyczajne walne zgromadzenie Tow. gimnastycznego „Sokół" w Podgórzu odbędzie się w niedzielę dnia 2 marca o godzinie 3 po południu.

Liszki, 12 lutego. Przed kilku dniami odbył się u nas wieczorek muzykalno wokalny z przedstawieniem amatorskiem, na dochód budowy pomnika Tadeusza Kościuszki. Siły amatorskie, biorące udział w produkcyach wokalnych i przedstawieniu, wywiązały się z swego zadania bardzo dobrze. Po wieczorze nastąpiła ochocza zabawa taneczna. Inicyatorowi tego wieczoru, dr Jul. Staniszewskiemu, należy się pełne uznanie.

Wydalenia. „Wiek XX" donosi, że z rozkazu rosyjskiego ministerstwa oświaty wydalono z gimnazyum w Siedlcach 27 uczniów: z klasy ósmej 4, siódmej 12, szóstej 4, piątej 5, trzeciej 2.

Z Tarnowa piszą nam o wielkiem powodzeniu, jakiego doznał tam teatr ludowy z Krakowa, zostający pod kierownictwem p. St. Knake-Zawadzkiego, który onegdaj zagrał tam „Kominiarzy" Domnika. P. Zawadzki postawił trupę, którą kieruje, na pierwszorzędnej stopie, a świeżo w poczet jej członków zaangażował chlubnie znaną z występów na estradzie, milutką p. Zofię Delską i pannę Jadwigę Kościukównę, przedstawiającą fenomenalny wprost materyał na heroinę dramatyczną.

Z Jarosławia donoszą: W szkole wydziałowej żeńskiej odbyło się tu onegdaj uczczenie 40-letniej pracy na stanowisku kierowniczki tej szkoły p. Aurelii Starkel. Przemawiał poseł Jahl, inspektor Dobrucki i inni. Jubilatce wręczono dyplom pochwalny.

Przed kilku dniami wieczorem, około godz. $9^1/_2$, wybuchł tu pożar przy ulicy Pasieka i zniszczył dom p. Partyki. Szczęściem wiatr był pomyślny, gdyż inaczej więcej zabudowań mogłoby się było stać pastwą ognia, ludność bowiem z owej dzielnicy znajdowała się wtedy po największej części na przedstawieniu ruskiem w „Sokole". Wedle zdania policyi miejskiej, fakt podpalenia jest wykluczony. Nasuwają jednak inne myśli dwie okoliczności: 1) wieczorem dnia tego widziano przy owym domu jakiegoś człowieka i 2) niedaleko mieszkający niejaki Kostrzyński, człowiek umysłowo chory, który na tydzień przed pożarem powrócił z Kulparkowa, a w dzień pożaru gdzieś, niby to do Lwowa, lecz podobno w zupełnie innym kierunku poszedł, i dotąd go niema.

Wściekły pies pokąsał tu dziewczynkę, którą odesłano już do Krakowa.

Z Wiednia piszą nam: P. Michał Druker zajmuje w Wiedniu jedno z pierwszorzędnych miejsc jako skrzypek wirtuoz i pedagog. Wśród powodzi koncertów najznakomitszych artystów przyjezdnych, trudno bardzo mieszkającemu stale w Wiedniu zwrócić na siebie uwagę publiczności i prasy. Pan Druker dokazał tego w dwóch swoich koncertach. Cała prasa wiedeńska bez wyjątku przyznaje polskiemu artyście wielkość tonu, ogromną technikę i mistrzowstwo w prowadzeniu smyczka. P. Druker wyjeżdża obecnie do Monachium, zaproszony jako koncertmistrz do sławnej orkiestry dra Kaima. Z orkiestrą tą będzie koncertować w Kolonii, Augsburgu, Stuttgarcie i Berlinie, poczem powraca do Wiednia. *L.*

Nowy ekscellencya. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz nadał nadzwyczajnemu ambasadorowi, upełnomocnionemu ministrowi na dworze szwedzko-norweskim, hr. drowi Józefowi Wodzickiemu, tytuł tajnego radcy.

Czescy delegaci handlowi w Warszawie. Pi-

Ilustracye p. E. Okunia do „Mistrza Twardowskiego" o wiele jaśniej się tłumaczą, a nawet robią chwilami silne wrażenie umiejętnie podkreślonymi wyrazami twarzy. Ale maniera udawania archaicznych rysunków i zamiłowanie w brzydocie posuniętą jest tutaj jeszcze dalej, a czytelnik nadarmo się sili odgadnąć dlaczego np. na pierwszym rysunku postać zadumana w świetle księżycowem musi mieć koniecznie spłaszczoną czaszkę troglodyta, lub dlaczego na rysunku czwartym chmury mają gęstość i twardość żelaza, a drzewa i miasta powiewność mgły?

Również pewną skłonność do archaizowania objawia p. Stanisław Dębicki w ilustracyach do głośnych — dzięki niesumiennym klerykalnym napaściom, a niestety dziś już skonfiskowanych „Legend" Andrzeja Niemojewskiego. Wprawdzie mniejsza o to, jaką metodą artysta dochodzi do efektu, byle don doszedł — mimo to pozę owym na starożytność rysunku uważam za błąd jako nieszczerość, a każda obłuda szkodzi sztuce. Ale Dębicki jest zanadto wytwornym artystą, aby idąc za dzisiejszą modą, poświęcił jej cokolwiek z samej sztuki i dlatego jego ilustracye były także prawdziwem „zdarzeniem" w naszym ruchu wydawniczym. Nie znaczy to, aby im nie było nic do zarzucenia. Postać Chrystusa dajmy na to artysta chciał tak gwałtownie wyidealizować, że aż ją przerafinował, a twarz jego stała się aż za wąską i nikłą, ale całość poszczególnych obrazów nie chybia efektu. Prześliczne są zwłaszcza drobne rysuneczki, odbijające boki lub brzeżki kartek: to drzewo miotane wichurą, to lilia w wazonie, to emblemata, to wierzby karłowate, lub tylko gałązka, albo kwiat rzucony. Baczne oko odkryje w nich wpływ japończyzny, ale tylko nieznaczny wpływ, bo jak słusznie napisała „Chimera" o p. Dębickim, „jestto ten z naszych artystów, który niewątpliwie najwięcej nauczył się od Japończyków; nauczył się, nie wziął, odgadł tajemnicę ich tworzenia i umiał ją przystosować do zupełnie innych tematów i zupełnie innego temperamentu swego".

A oto ostatnia książka, przeznaczona do dzisiejszego „Pokłosia": „Poezye" Macieja Szukiewicza, ozdobione na karcie tytułowej kolorową reprodukcyę z umyślnego szkicu Jacka Malczewskiego. Treść fantastyczna jego niedość jasno się tłomaczy, ale zato co za efekt malarski! — Wewnątrz: winietki około poszczególnych poezyj stanowią konturowe rysuneczki rozmaitych postaci z fryzu na krakowskim gmachu Towarzystwa sztuk pięknych, projektowanego przez tego samego artystę...

Tak wygląda pokłosie, zebrane na niwie ilustratorskiej... Ale prawda! — myśmy tak przywykli do niemieckiego dzielenia wszystkiego na kategorye, że czytelnicy radziby wiedzieć na końcu, której księdze przed którą ze względu na ilustracye pierwszeństwo przyznaję. — A więc jeśli to konieczne, to „pierwszą lokacyę" dałbym p. Dębickiemu za „Legendy", drugą p. Wyspiańskiemu za „Poezye" Rydla, trzecią p. Malczewskiemu za ozdobienie „Poezyj" Szukiewicza, dalej szedłby „Mistrz Twardowski" i „Miłość", wreszcie zajęłoby miejsce „Zaczarowane Koło" z ilustracyami fotograficznemi.

Pozostałoby wspomnieć o drukarskiem wykonaniu tych książek, które na chwałę krakowskiego drukarstwa, z wyjątkiem „Miłości" odbitej we Lwowie w drukarni „Słowa Polskiego", wydrukowane zostały w Krakowie. Obie rzeczy Rydla i Poezye Szukiewicza wyszły z „Nowej drukarni Jagiellońskiej" i zdumiewają — zwłaszcza odnosi się to do „Poezyj" Szukiewicza — subtelnością i dokładnością kolorowych odbitek, oddających do złudzenia zalety oryginału. „Legendy" otrzymały w „Drukarni Anczyca" czcionki, nietylko wytworne w kroju, ale też nadzwyczaj czytelne, a nadto papier przyjemny dla oka, szorstki, kremowy, niby czerpany. Jedynie składanie mogłoby być staranniejsze o tyle, aby np. czcionki ślepe, czyli t. zw. „spacye", używane do wypełniania odstępów pomiędzy słowami, niepotrzebnie się tu i owdzie nie odbijały. — Ale to drobny błąd, ginący wprost wobec innych zalet.

Radegast.

saliśmy wczoraj o przyjeździe do Warszawy grupy kupców i przemysłowców czeskich, powodowanych myślą nawiązania stosunków handlowych z naszym krajem. Klub czeskiej „Besedy" urządził z okazyi tej wieczerzę, która się odbyła w sali hotelu Angielskiego. Zebranych powitał prezes „Besedy", p. Cenus, odpowiedział p. Barton, fabrykant z Nachody. P. Barton wymownie a serdecznie dziękował za przyjęcie, jakiego doznali Czesi, których przywiodła tu chęć poznania warunków warszawskiego przemysłu i potrzeb handlu; mowca nie wątpi, że te pierwsze kroki nie pozostaną bez dalszych dodatnich następstw. Przemawiał następnie redaktor „Gazety Polskiej", p. Gadomski, poczem p. Orsagh (Słowak, mający skład w Warszawie) zaznaczył, że widzi możność objęcia przez Czechów bardzo znacznej części „spuścizny po Niemcach". Przemysł czeski nie jest wcale „młody". Sami Niemcy wiele się od Czechów uczyli i nauczyli. Z rozszerzeniem zaś rynków, przemysł ten będzie mógł rozwinąć skalę swej produkcyi. Leży to w interesie obu stron. Trzeba tylko, żeby zarówno Czesi jak Polacy nauczyli się być dobrymi kupcami. Jeden z mówców wzniósł toast na cześć posła Horzicy, który gorąco poparł myśl zbliżenia ekonomicznego z Królestwem.

Tajemniczy wypadek w Belgradzie zdarzył się, jak donosi „Berliner Local-Anzeiger", dnia 10 bm. nocną porą w królewskim „konaku". Dwaj żołnierze, stojący na warcie, tuż przed pokojami królewskiej pary, zostali znalezieni w stanie nieprzytomnym. Przypuszczają, że ich uśpiono. Wezwanemu lekarzowi dworskiemu opowiadali po odzyskaniu przytomności, że pamiętają tylko, jak koło nich przeszła jakaś postać kobieca, za którą postępował oficer. Dalszych zeznań nie poczynili, przerwał je bowiem obecny oficer służbowy. Obydwaj żołnierze zostali z Belgradu usunięci.

Lord Dufferin, o którego śmierci doniósł wczoraj telegram, należał do wybitnych mężów stanu w Anglii, gdzie w polityce nie tak jest łatwo wysunąć się na pierwszy plan. Zmarły w 76 roku życia lord Dufferin urodził się we Florencyi, a nauki pobierał w Eton i w Oxfordzie. W r. 1885 był członkiem specyalnej komisyi, która pod przewodnictwem Russela udała się do Wiednia. W r. 1860 został wysłany jako angielski komisarz do Syryi, celem zebrania szczegółów o rzezi, dokonanej na chrześcijanach w Damaszku i na Libanie. Był następnie podsekretarzem stanu dla Indyj, podsekretarzem stanu w urzędzie wojny, generalnym gubernatorem Kanady, a następnie ambasadorem w Petersburgu i Konstantynopolu. W r. 1884 został wicekrólem Indyj. Na tem stanowisku położył wielkie zasługi, ugruntowawszy w Afganistanie wpływ Anglii, tudzież pozyskawszy dla niej Birmę. W r. 1888 udał się jako ambasador do Rzymu, a w trzy lata później do Paryża, gdzie przebywał do roku 1895. Z powodu złego stanu zdrowia cofnął się w zacisze prywatnego życia i umarł w odosobnieniu. Lord Dufferin pracował także jako publicysta.

„Prawidła gramatyczne". W ostatnim numerze „Śmigusa" znajdujemy dowcipne „prawidła gramatyczne": Słowa na „tek" oznaczają przedmioty drobne, np. k o t e k, m ł o t e k, p o d l o t e k, b r a t e k, p ł o t e k i t. d. Wyjątek stanowi p o d a t e k, bo ten w Galicyi jest morowo wielki.

Zmarli. Teofila z Górskich Pietraszkiewiczowa, wdowa po ś. p. Ksawerym, znanym patryocie i pedagogu, zmarła w Krakowie.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W piątek 14 lutego: Inżynier Urbanowicz: „Fizyka — ogólne własności ciał, ciecze i gazy".
W sobotę 15 lutego: Inżynier Urbanowicz: „Fizyka — ogólne własności ciał, ciecze i gazy".

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 15 lutego: „Nadzieja", dramat w 4 aktach Hermana Hayermanns'a; przekład J. Kasprowicza.
W niedzielę 16 lutego o godzinie 3 po południu: „Kominiarze"; o godzinie 7 wieczór: „Nadzieja".

Z kalendarza. W piątek 14 lutego: Ciern. kor. P. Jezusa i Walentego kapłana m.; w sobotę 15 lutego: Faustyna i Jowity mm.; w niedzielę 16 lutego: Julianny p. m.

Wschód słońca 14 lutego o godzinie 6 minut 57, zachód o godzinie 4 minut 51; długość dnia godzin 9 minut 54.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 12-go lutego pochmurnie. Termometr doszedł od — 2·0 do + 2·0 C.
Barometr idzie w górę.
Dnia 13 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 741·9 mm, termometru + 3·0 C.
Wiatr zachodni.

Z Rady szkolnej krajowej.

(Telefonem).

Lwów, 13 lutego.

„Gazeta Lwowska" ogłasza: Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 10 lutego b. r.: z a t w i e r d z i ć wybór Stanisława Dobrowolskiego, nauczyciela kierującego w Sękowej na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Gorlicach; Edwarda Małeskiego nauczyciela 1 klasowej szkoły w Chorzelowie na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Mielcu; zatwierdzić nominacyę Stanisława Jasińskiego na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Kołomyi; wyznaczyć Józefa Muszyńskiego, nauczyciela szkoły wydziałowej męskiej w Śniatynie na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Śniatynie.

Dalej Rada szk. z a t w i e r d z i ł a Augusta Jasińskiego, rzeczywistego nauczyciela gimnazyum w Nowym Sączu, w zawodzie nauczycielskim i nadała mu tytuł profesora; Michała Goneta, rzeczywistego nauczyciela szkoły realnej w zawodzie nauczycielskim i nadała mu tytuł profesora.

Rada szkolna z a m i a n o w a ł a ks. Jakóba Walkosza pomocniczym katechetą gimnazyum w Wadowicach, Oresta Audykowicza i Jana Kozłowskiego z a s t ę p c a m i n a u c z y c i e l i dla gimnazyum I w Przemyślu, Józefa Ruffera zastępcą nauczyciela dla IV gimnazyum we Lwowie, Jana Suchanka zastępcą nauczyciela dla gimnazyum w Rzeszowie.

Rada szkolna zamianowała w s z k o ł a c h l u d o w y c h: ks. Eliasza Lewickiego nauczycielem rel. gr.-kat. 3-klasowej szkoły wydziałowej męskiej, połączonej z pospolitą w Sokalu; Eustachego Galewicza nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Dołhopolu; Józefa Szarlińskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Bączynie; Zofię Nowakowską nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Spytkowicach; Stanisławę Drzymuchowską nauczycielką młodszą 5-klasowej szkoły żeńskiej w Busku; Maryę Urbównę nauczycielką młodszą 5-klasowej szkoły żeńskiej w Kamionce.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych zamianowała Rada szk.: Michalinę Bartłównę w Bruchnalu, Aleksandra Kułynycza w Bonowie, Jarosławę Biłousównę w Nowosiołkach, Helenę Mrzygłodzką w Koszelowie, Jana Pawełkowa w Staninie, Fryderyka Schoeppa w Hacznninie, Klemensa Markowicza w Łękach Dolnych, Ignacego Styczyńskiego w Gorzycach, Mikołaja Medwida w Horodyszczu Cetnarskim, Maryę Olechowską w Dąbrówkach.

Rada szkolna p r z e n i o s ł a: Stanisława Stelmachniewicza, nauczyciela 1-klasowej szkoły w Dąbrówkach breńskich, na równorzędną posadę do szkoły w Cichem II; Helenę Styrzecką, nauczycielkę 1-klasowej szkoły w Dydiatyczach, na równorzędną posadę do szkoły w Burczycach Starych; Maryę Kwiatkowską, nauczycielkę 1-klasowej szkoły w Starzawie, na równorzędną posadę do szkoły w Klebanówce; Eliasza Gerusa, nauczyciela 1-klasowej szkoły w Waniowie, na równorzędną posadę do szkoły w Cehłowie; Eleonorę Slęczkową, nauczycielkę starszą i Stanisława Slęczka, nauczyciela młodszego 4-klasowej szkoły w Baranowie, na równorzędne posady do 5 klasowej szkoły w Strzyżowie, a Franciszka Ostaszewskiego, nauczyciela starszego i Helenę Ostaszewską, nauczycielkę starszą 5-klas. szkoły w Strzyżowie, na równorzędne posady do Baranowa; Antoniego Wrześniowskiego, nauczyciela 1-klasowej szkoły w Woli buchowskiej, na równorzędną posadę do Woli pełkińskiej; Gustawa Czosnykowskiego, nauczyciela starszego i Augustynę Czosnykowską, nauczycielkę młodszą 4-klas. szkoły w Kalwaryi, na równorzędne posady do 5-klasowej szkoły w Zatorze; Andrzeja Pałysa, nauczyciela starszego 5-klasowej szkoły męskiej w Łańcucie, na równorzędną posadę do 5-klasowej szkoły męskiej w Mielcu.

Rada szkolna uchwaliła: wyłączyć gminę Gruszów okręgu szkolnego limanowskiego z zakresu szkolnego w Skrzydlnej; przekształcić 4-klas. szkołę mięszaną w Rożniatowie, okręgu dolińskiego, na 4-klasową szkołę męską i 4-klasową szkołę żeńską; 4-klasową szkołę męską i 4-klasową szkołę żeńską w Jaworznie, okręgu chrzanowskiego, na 5-klasową szkołę męską i 5-klasową szkołę żeńską; 3-klasową szkołę w Iwankowie, okręgu borszczowskiego, na 4-klasową; 1-klasową szkołę w Zaczarniu, okręgu tarnowskiego, na 2-klasową.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 13 lutego. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 9·82 do 9·83. Pszenica na maj i czerwiec 9·80 do 9·81. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na maj i czerwiec 8·15 do 8·16. Żyto na czerwiec i lipiec —·— do —·—. Żyto na lipiec i sierpień —·— do —·—. Kukurudza na maj i czerwiec 6·67 do 6·68. Kukurudza czerwiec i lipiec —·— do —·—. Kukurudza na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 7·95 do 7·96. Owies na maj i czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń i luty 12·85 do 13·—. Rzepak na sierpień i wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na kwiecień i maj —·— do —·—.
Usposobienie Pszenica silnie, owies słabo, reszta spokojnie; pogoda: śnieg i deszcz.

Budapeszt, 13 lutego. (Targ zbożowy.) Pszenica na kwiecień 9·66 do 9·67. Pszenica na październik 8·45 do 8·46. Żyto na kwiecień 7·07 do 7·08. Żyto na październik 7·66 do 7·69. Owies na kwiecień 6·38 do 6·39. Owies na październik 5·35 do 5·36. Kukurydza na maj 5·48 do 5·50. Kukurudza na lipiec —·— do —·—. Rzepak na sierpień 12·55 do 12·65.
Oferty dość liczne, usposobienie lepsze; pogoda: pada deszcz.

Kronika lwowska.

Lwów, 12 lutego.

„Legendy" Niemojowskiego. Czytamy w „Kuryerze Lwowskim": „Dowodem tego, jak wielkie wrażenie zrobiła odpowiedź Niemojewskiego, która pojawiła się w dodatku do „Kuryera Lwowskiego", jest okoliczność, że w poniedziałek po ukazaniu się tej odezwy w przeciągu kilku godzin przed konfiskatą, jedna tylko księgarnia Altenberga sprzedała przeszło 100 egzemplarzy „Legend".

Z teatru lwowskiego. Wczoraj wystawiono po raz pierwszy sztukę Wład. Orkana p. t. „Skapany świat". — Za kilka dni w krotochwili „Niobe" wystąpi gościnnie p. Adela Żelazowska. Dyrekcya teatru nabyła już tłomaczenie głośnej obecnie na scenach zagranicznych sztuki Sudermana p. t. „Niech żyje życie".

Stanisław Konopka, znany recytator, obchodzi w tych dniach 45 rocznicę swej pracy artystycznej. Przed 45 laty po raz pierwszy wystąpił na scenie teatru lwowskiego za czasów Chełchowskiego.

Ze stowarzyszeń lwowskich. Tow. im. K i l i ń s k i e g o odbyło onegdaj walne zgromadzenie. Prezesem wybrano ponownie p. Antoniego Filipowskiego.

W „Tow. bratniej pomocy słuch. Politechniki" przewodniczącym wybrany został p. Edward Kostecki.

(Telefonem).

Lwów, 13 lutego. Dr Józef Puzyna, profesor matematyki na uniwersytecie lwowskim, zaniemógł ciężko.

Lwów, 13 lutego. Rodzina ś. p. Mrzygłoda, który, jak wiadomo, w sposób tak tragiczny popełnił samobójstwo, otrzymała list, adresowany do ś. p. Mrzygłoda. List ten brzmi mniej więcej:

„Zapytuję pana, kiedy już ostatecznie odbierzesz sobie życie?"

Daje to podstawę do twierdzenia, że ś. p. Mrzygłód padł ofiarą t. zw. pojedynku amerykańskiego.

Lwów, 13 lutego. Rozprawa karna przeciwko Zarańskiemu, redaktorowi „Prawdy", oskarżonemu o obrazę czci popełnioną drukiem, zakończyła się wyrokiem uwalniającym oskarżonego.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 13 lutego. Namiestnik hr. Piniński wyjeżdża do Wiednia w sobotę rano.

Lwów, 13 lutego. Profesor Staromiejski, kierownik filii V gimnazyum, zamieszcza w „Gazecie Narodowej" wyjaśnienie, że po znanych pogróżkach ucznia Zarembskiego, wezwał do kancelaryi jego matkę i opowiedział jej o całem zajściu. P. Zarembska oświadczyła, „że za swego syna nic nie ręczy". Prof. Staromiejski posłał więc po ojca ucznia, a gdy ten nie przyszedł, zawiadomił o całem zajściu policyę, gdyż obawiał się pobicia profesorów.

Budapeszt, 13 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego wniósł poseł Komjathy interpelacyę w sprawie powołania hr. Zichyego do towarzyszenia arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi do Petersburga. Prezydent ministrów Szell oświadczył, że natychmiast odpowie na tę interpelacyę.

Lorient (Francya), 13 lutego. Wczoraj wieczorem wybuchł tu wielki pożar. Spaliło się 10 domów i magazyny wojskowe z prowiantami. Szkodę obliczają na milion franków. Jeden żołnierz odniósł skaleczenia podczas gaszenia pożaru.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 13 lutego. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się dziś o godzinie $^1/_2$12 w południe.

Na początku posiedzenia odczytano interpelacye i wnioski. Między innemi odczytano także interpelacye: p. Kosa i tow. do ministra oświaty w sprawie oznaczenia pewnej ruskiej miejscowości w Galicyi wschodniej przez centralną komisyę spisu statystycznego; posła Breitera i tow. do ministra obrony krajowej w sprawie zamówień ministerstwa obrony krajowej robót szewskich u szewców w Galicyi po cenach niższych, niż zwykle ministerstwo płaci.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyj zabrał głos prezydent ministrów dr K o e r b e r, celem odpowiedzi na szereg interpelacyj. — Między temi odpowiedział także dr Koerber na interpelacyę posła Luegera i tow. w sprawie odezwy wyborczej niemieckiej partyi postępowej, wzywającej do składek wyborczych, przyczem interpelantom nasuwało się przypuszczenie, że pieniądze te mogły być przeznaczone na zakupno głosów.

Prezydent ministrów oświadcza, że jest zwyczajem każdego większego stronnictwa, przed większemi kampaniami wyborczemi wzywać do składek wyborczych. Wcale z tego jeszcze nie wynika, jakoby pieniądze te miały być przeznaczone na cele niedozwolone. Rząd nie ma więc powodu do wkroczenia. — Nie ma także powodu do wkroczenia przeciw którejkolwiek z wymienionych w owej interpelacyi osobistości, albowiem są to osobistości c i e s z ą c e s i ę s z a c u n k i e m w s z e r o k i c h k o ł a c h.

Wkońcu zauważył prezydent, że byłoby w interesie rozwoju gminy, aby unikano takich ataków, gdyż mogą się one przyczynić do jeszcze większego zaostrzenia stosunków.

Poseł G r o s s imieniem niemieckiej partyi postępowej protestuje przeciw oszczerstwu, rzuconemu w tejsamej interpelacyi na szereg osób cieszących się szacunkiem, a zapytuje prezydenta Izby, co zamyśla zrobić, aby tego rodzaju nadużywanie nietykalności poselskiej więcej się nie powtórzyło.

Prez. V e t t e r oświadcza, że regulamin nie daje mu żadnych środków w tej mierze. Każdy poseł może bronić twierdzeń postawionych w interpelacyi.

Pos. L u e g e r oświadcza, że podtrzymuje w zupełności słowa zawarte w interpelacyi, a szczególnie twierdzenie, że „niejaki Lobmayer zdobył sobie podstępem obywatelstwo honorowe miasta Wiednia". Mowca może to udowodnić na podstawie aktów.

Pos. V r a b e c: Udowodnij to pan, jeżeli pan możesz, ale przed sądem. Pan jesteś n i k c z e m n y m o s z c z e r c ą.

Pos. L u e g e r radzi niemieckiej partyi postępowej, ażeby zgodziła się na otwarcie dyskusyi nád odpowiedzią prezydenta ministrów i aby w ten sposób dała mu sposobność przytoczenia swoich dowodów. W końcu zapytuje prezydenta Izby, co chce uczynić, aby na przyszłość takie pytania jak posła Grossa zostały uchylone.

Prezydent powołuje się na swe poprzednie oświadczenie.

Na wniosek posła V o g l e r a uchwalono 123 przeciw 92 głosom otwarcie na najbliższem posiedzeniu dyskusyi nad odpowiedzią prezydenta ministrów, poczem przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad kontyngentem rekrutów. Zabrał głos pos. P o p o w s k i, jako referent komisyjny, poczem uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej.

Zabiera głos minister obrony krajowej W e l s e r s h e i m b.

Wiedeń, 13 lutego. Referent komisyjny poseł Popowski co do podniesionych przez posłów życzeń, dążących do ułatwień w służbie wojskowej, zauważył, że będzie je można uwzględnić przy rewizyi ustawy wojskowej, która ma wkrótce nastąpić. — Także szereg niewłaściwości i zbyt ostrych przepisów, zawartych w obecnej ustawie wojskowej, będzie się musiało przy tej sposobności zmienić. — Mowca kładzie wielki nacisk na to, aby pomiędzy wojskowością a ludnością cywilną panowała jak najlepsza harmonia.

Pos. P o p o w s k i twierdzi, że taka harmonia rzeczywiście istnieje.

Pos. D a s z y ń s k i woła: Może w Krakowie, ale nie z Galgotzym.

Ref. pos. P o p o w s k i omawia następnie konieczność zmiany procedury karnej wojskowej. Rokowania w tej sprawie trwają już zbyt długo i mowca sądzi, że Izba poselska będzie mogła prawdopodobnie już w jesieni obradować nad przedłożeniem, dotyczącem tej procedury.

Referent zajmuje się w dalszym ciągu sprawą zgłaszania się w innym języku niż w niemieckim podczas zebrań kontrolnych i kładzie nacisk na to, by w takich wypadkach nie postępowano z taką surowością, jak dotychczas, zwłaszcza w tych wypadkach, gdzie nie rozchodzi się o polityczną demonstracyę. Na Węgrzech nie postępowano w podobnych wypadkach tak ostro, więc łagodniejszą praktykę powinno się także u nas zastosować.

Następnie domaga się mowca zniesienia r e w e r s ó w d e m o l a c y j n y c h. Sprawa ta jest bardzo pilna i wymaga rychłego załatwienia.

Wkońcu wywodzi referent, że z postępem rozwoju kulturalnego narodów zachodzi potrzeba względniejszego i łagodniejszego obchodzenia się z żołnierzami. Wszystkie skargi i żale, podniesione w ciągu dyskusyi, poleca referent rządowi do rozpatrzenia, poczem wnosi przejście do dyskusyi szczegółowej.

Wniosek pos. Z a z w o r k i, aby rządowi odmówić uchwalenia kontyngentu rekrutów na rok 1902 odrzucono, a następnie uchwalono przejście do dyskusyi szczegółowej.

Po dłuższem przemówieniu ministra obrony krajowej, hr. W e l s e r s h e i m b a, zabrał głos pos. B i a n k i n i (contra), poczem dyskusyę zamknięto i wybrano mowcami generalnymi pos. G n i e w o s z a (pro) i K l o f a c z a (contra).

Pos. G n i e w o s z (pro) podnosi waleczność armii austryackiej, która nie potrzebuje się obawiać porównania z innemi armiami zagranicznemi.

Poseł Gniewosz przytacza szereg życzeń Galicyi, szczególnie w sprawie nieuwzględnienia Galicyi przy dostawach wojskowych i w sprawie ścisłego zastosowywania przepisów, odnoszących się do odpoczynku niedzielnego. — Mowca ubolewa, że rzeczywiście zdarzają się wypadki maltretowania żołnierzy, a szczególnie smutnym jest fakt znacznej liczby samobójstw w armii. Mowca jest przekonany, że minister zażalenia te szczegółowo zbada i winnych do surowej pociągnie odpowiedzialności. — Dalszym powodem do skarg są także szkody, wyrządzane podczas ćwiczeń strzelania ostremi nabojami, przyczem całe okolice zamyka się i odcina od komunikacyi publicznej. Mowca urguje reformę procedury karnej wojskowej. Wkońcu przemawia za polepszeniem płac dla wdów i sierót po wojskowych i wnosi uchwalenie przedłożenia.

Następnie przemawia generalny mowca contra pos. K l o f a c z.

Izba przyjęła ustawę o kontyngencie rekrutów w II i III czytaniu. Następnie minister handlu odpowiadał na interpelacye — i posiedzenie zamknięto.

Wiedeń, 13 lutego. — Z wywodów ministra Welsersheimba co do sprawy M a t t a c h i c h a podnieść należy, że minister oświadczył, iż wszystkie dotyczące dokumenta przedłoży ministerstwu wojny, odnośnie zaś do postępowania drów Bachracha, Neudy i Barbera ministerstwu sprawiedliwości.

Wiedeń, 13 lutego. O godzinie 2 po południu w kancelaryi prezydenta Izby rozpoczęły się obrady przewodniczących klubów w sprawie d y s k u s y i b u d ż e t o w e j.

Wieczorem u prezydenta ministrów dra Koerbera odbędą się narady posłów w s p r a w i e c u k r o w e j.

Czescy posłowie odbyli dziś posiedzenie, na którem podniesiono, że do rady p r z y b o c z n e j d l a b u d o w y d r ó g w o d n y c h mało powołano Czechów.

Wiedeń, 13 lutego. Koło polskie odbędzie posiedzenie w sobotę rano. Dziś posiedzenia nie było.

Wyjazd arcyksięcia Fr. Ferdynanda z Petersburga.

Petersburg, 12 lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przedłużył na życzenie cara Mikołaja swój pobyt w Petersburgu i wyjeżdża dopiero dziś o godzinie 3 po południu. Dziś rano wziął arcyksiążę udział w śniadaniu familijnem w pałacu zimowym, poczem w ciągu przedpołudnia zwiedził kilka znaczniejszych gmachów w mieście. Odjazd arcyksięcia nastąpi z dworca warszawskiego. Aż do granicy austryackiej towarzyszyć mu będzie rosyjska służba honorowa i attaché wojskowy major Müller. Pobyt arcyksięcia ma charakter szczególnie serdeczny i familijny.

Petersburg, 13 lutego. Arcyks. Franciszek Ferdynand wraz ze świtą odjechał wczoraj po południu o godz. 3 z dworca warszawskiego z powrotem do Wiednia. Na dworzec przybył car i wielcy książęta. Pożegnanie cara z arcyksięciem było nadzwyczaj serdeczne. Przed wyjazdem arcyksiążę złożył jeszcze wizytę pożegnalną carowej-wdowie.

Zjazd królów.

Cannes, 13 lutego. W kołach politycznych obiega tu wieść, że wkrótce nastąpi tu zjazd króla angielskiego z królem włoskim.

Rozruchy karnawałowe.

Rzym, 13 lutego. Dzienniki donoszą, że w Catanii z okazyi uroczystości karnawałowych przyszło onegdaj wieczorem do zaburzeń, którym dopiero policya kres położyła. Kilka osób jest pokaleczonych; kilka aresztowano.

St. Sebastian, 13 lutego. Z okazyi onegdajszego pochodu zapustnego przyszło do zaburzeń. Tłum obrzucił policyę kamieniami. Wtedy wkroczyła żandarmerya i dała ognia. Kilka osób jest rannych, kilka aresztowano.

Katastrofa kolejowa.

Aussig, 13 lutego. Wczoraj wieczorem o godzinie 11 w nocy wykoleił się pociąg osobowy, zdążający z Teplitz do Aussig, na stacyi Karbitz. Przyczem prowadzący lokomotywę, poniósł śmierć na miejscu, zwłoki jego dotychczas znajdują się pod wywróconą lokomotywą. — Z podróżnych, których było 120, kilku odniosło lekkie rany.

Burza o powszechne głosowanie.

Bruksela, 13 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby rozpoczęto generalną dyskusyę nad wnioskiem w sprawie powszechnego prawa głosowania.

Gdy poseł B e t h u n e wygłosił referat, posłowie socyalistyczni przyjęli go okrzykami: „O s z u s t, z ł o d z i e j". i zarzucali mu fałszowanie list wyborczych. Bethune bronił się przed zarzutem, udowadniając, że trybunał przysięgłych uwolnił go od tego oskarżenia. Także poseł socyalistyczny S m e e t s napadł ostro na posła Bethune'a. — Prezydent Izby odebrał mu głos, ale Smeets mimo to mówił dalej. Wobec tego prezydent nakrył głowę i ogłosił zamknięcie posiedzenia. Członkowie prawicy powstali z miejsc wśród hałasów ze strony lewicy. Gdy socyalistyczni deputowani opuszczali gmach parlamentarny, tłum przyjął ich owacyjnemi okrzykami. Wielka część zebranej publiczności udała się do domu ludowego i tam dopiero się rozproszyła.

Sojusz Anglii z Japonią.

Pekin, 13 lutego. Poseł japoński odwiedził ks. Czinga i wręczył mu odpis układu anglo-japońskiego, zakładając również „veto" przeciw podpisaniu rosyjsko-chińskiego przymierza co do Mandżuryi. Ks. Czing, proszony o odwleczenie podpisania tego układu, przyrzekł to uczynić, jeżeli nowe w tej sprawie przedstawienie uczynione zostanie Chinom.

Sądzą, że przedstawienie to, uczynione Chinom przez posła japońskiego, wystarczy i do podpisania układu rosyjsko-chińskiego nie przyjdzie.

Paryż, 13 lutego. „Figaro" donosi, że Niemcy podczas rokowań Anglii z Japonią o każdym stadyum sprawy były informowane.

Waszyngton, 13 lutego. W politycznych kołach amerykańskich sądzą, że północna Ameryka przystąpi do sojuszu anglo-japońskiego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Zwraca się uwagę na ogłoszenie **Beli Zoltana, aptekarza w Budapeszcie**, gdyż maść jego co do skutku nie ma równej sobie.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 13 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 695·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 722·—. Akcye Anglobanku 278·—. Akcye Unionbanku 570·—. Akcye Länderbanku 438·—. Akcye Bankvereinu 467·—. Akcye Bodencredit 963·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 684·50. Akcye kolei południowej 76·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. 285·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. 281·—. Akcye kolei Elbethal 474·—. Akcye kolei Północnej 5720. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 384·50. Akcye Rima Muranyi 502·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1520·—. Akcye fabryki broni 322·—. Akcye tureckie tytoniowe 293·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·30. Renta majowa 101·35. Austryacka renta koronowa 98·55. Węgierska renta koronowa 97·—. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·25. 4% Listy Banku krajowego 94·65. $4^1/_2$% Listy Banku krajowego 101·25. 4% Listy Banku hipotecznego 93·50 $4^1/_2$% Listy Banku hipotecznego 98·50. 5% Listy Banku hipotecznego 109·50. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·05. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 96·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 93·50. Losy tureckie 111·75. Marki 117·22. Ruble 253.25.

Po zamknięciu: Przy usposobieniu chwiejnem zamknięcie słabsze. Kredyty 697·—, Alpiny 386·—.

Cukier usposobienie spokojne 18·35, spirytus 37·80, nafta bez zmiany.

Berlin, 13 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 4 m. 15.

Austryackie kredyty ultimo 218·75. Austryackie koleje państwowe ult. 146·50. Disconto comandyt. ult. 194·75. Towarzystwo handlowe ult. 151·60. Warszawa-Wiedeń ult. 175·—. Tureckie losy ult. 114·—. Renta włoska ult. 101·10. Austryackie banknoty Kasa 85·33. Wiedeń krótki K. 85·20. Banknoty rosyjskie K. 216·25. Krótkie Nowy Jork K. 419·25. $4^1/_2$% listy zastawne Królestwa Polskiego K. 98·10. Listy likwidacyjne Królestwa Polskiego K. —·—. Banknoty Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej K. 419·50. Konsolidacya K. 91·40. Lombardy ult. 20·40. Niemiecki bank państwowy K. 155·60. Akcye żeglugi hamburskiej ult. 114·40. Warszawa krótkie K. 218·—.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 13 lutego 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 80	117 30
Franki papierowe	95 20	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 15
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109 —	110 —
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz.	98 25	99 25
4% " " " "	94 —	95 —
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajow.	101 —	102 —
4% " " " "	94 25	95 25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	95 50	96 50
4% " " " " " " 41-letnie	95 50	96 50
4% " " " " " " 56-letnie	95 —	96 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 50	98 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96 —	97 —
$4^1/_2$% " miasta Lwowa	98 50	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 25	102 —
$4^1/_2$% " " "	99 50	100 50
4% " kolejowe	94 —	95 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	76 —	81 —
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —
" " hipotecznego "	540 —	542 —
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" kolei Karola Ludwika	422 —	425 —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	580 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
$4^2/_{10}$% wspólna renta pap.	101 25	101 75
$4^2/_{10}$% " " srebrna	101 —	101 50
4% renta koronowa austryacka	98 55	99 —
4% " " węgierska	97 10	97 60
4% renta austracka w złocie	121 —	121 50
4% " węgierska w złocie	119 75	120 25

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 15 stycznia 1902 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

5.22 r. poc. osobowy Nr. 33 z Krakowa 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.22 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej; w Krasnem do Brodów.
8.28 rano poc. miesz. Nr 1633 z Krakowa 8.46 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa 8.54 „ „ „ „ „ z „ przyst.	**do Husiatyna** (przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz) ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Zywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, z Krak. do Wieliczki (Pod.-Pł. 8·48 r.)
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.30 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.39 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi.
3.07 po poł. poc. osob. 35 z Krakowa 3.20 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 3.27 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.33 wiecz. poc. osob. 37 z Krakowa 7.45 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.55 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego, Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.40 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.51 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.01 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów. w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa, w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.10 wnocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 11.25 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 11.32 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Suchy.**

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa, w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.45 „ „ „ 34 do Krakowa	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.46 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.
8.33 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego w Tarnowie od Nowego Sącza.
10.13 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.36 „ „ „ 36 „ Krakowa	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa.
4.27 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.35 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.40 „ „ „ „ 32 „ Krakowa	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz Suchę; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego, w Suchy od Zwardonia, Zywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.42 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.13 „ „ „ 38 „ Krakowa	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk.** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Ławoczn. i Stryja; od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

W **niedzielę d. 2 marca 1902 r.** o godz. 3ej po południu odbędzie się

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa gimn. „Sokół“ w Podgórzu

we własnym gmachu, z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawa wystąpienia poszczególnych członków; 2) Rezygnacya Wydziału; 3) Wybór nowego Wydziału; 4) Uzupełnienie Sądu honorowego; 5) Uzupełniający wybór Komisyi rewizyjnej; 6) Wnioski i interpelacye.

W razie braku kompletu odbędzie się następne Walne Zgromadzenie tegoż dnia o godzinie 4ej po południu z tym samym porządkiem dziennym bez względu na ilość członków. 551

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.